Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 180

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. - Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 75. **Kraków, piątek 14 lutego 1908 r.** **Rok XVI.**

Korespondencja.

WIEDEŃ 13 lutego.

(Polska kwestja w delegacyach. Austrya i Rosya na Bałkanach.)

Jesteśmy zupełnie pochłonięci polityką zagraniczną, która w dwóch kierunkach wywołała poważną dyskusyę i namiętną polemikę. W delegacyach główne miejsce zajęły mowy polskich delegatów poświęcone stosunkowi Austryi do Niemiec. Przemówienia te i inne do nich nawiązane,, znane są z telegraficznych sprawozdań. Może najsilniejszą i najbardziej stanowczą była mowa hr. Dzieduszyckiego, który z austryackiego punktu widzenia wykazał wszystkie niedogodności i ujemne strony trójprzymierza. PP. Kozłowski i Jędrzejewicz przemawiali w tym samym duchu, podnosząc bezskuteczność opieki austryackiego rządu nad polskimi austryackimi poddanymi za granicą. Odpowiedź bar. Aehrentala nie była wyczerpującą. Minister czuł się widocznie skrępowanym względami na Niemcy i ograniczył się do ogólnikowych oświadczeń, które jednak nie zmienią faktu, że władze pruskie nie liczą się po prostu z jego przedstawieniami. Zbyt widocznie Austryja jest traktowaną przez niemieckiego sojusznika jako quantite negligeable . . . .

Rezultat tej dyskusyi jest w każdym razie dodatni. W delegacjach nie podniósł się ani jeden głos w obronie pruskiej polityki w obec Polaków — bo nawet wszechniemiec Pacher porobił pewne zastrzeżenia. W Berlinie powinni teraz wiedzieć, że nawet w Austryi ohydne ustawy o wywłaszczeniu wywołały ogólne obrzydzenie i oburzenie, i że trójprzymierze staje się zwolna nieznośnem nietylko dla słowiańskich ludów Austryi, ale nawet dla poważniejszych i rozważniejszych Niemców austryackich.. Być może, że na razie Buelow i klika z nim rządząca nie wezmą zbytnio do serca tej nauczki, ale Niemcy nie mają do zbytku sprzymierzeńców i sympatyi w Europie, aby mogły długo lekceważyć uczucia znacznej większości mieszkańców Austryi. Prasa wiedeńska przyjęła dyskusyę polską w delegacyach dość objektywnie, z wyjątkiem naturalnie ultra żydowskiej „Neue freie Presse“; inne pisma jak „N. W. Tageblatt i „N. W. Journal“ umieściły nawet artykuły dość ostro krytykujące hakatyzm. Przy tej sposobności trzeba sprostować błędnie w Galicyi rozpowszechnione mniemanie, jakoby dziennik „Deutsches Volksblatt“, który od pewnego czasu systematycznie napadu na Polaków, był organem dra Luegera lub partyi chrześcjańsko socyalnej. Jest to pismo dziś zupełnie opuszczone przez antysemitów i dlatego frondujące przeciwko partyi. „Deutsches Volksblatt“, własność prywatna niejakiego Verganiego, spekuluje teraz systematycznie w pangermanizmie, co go naturalnie prowadzi do hakatyzmu; nie brak tam również wycieczek przeciwko przywódzcom partyi chrześcjańsko-socyalnej, do których Vergani czuje wielki żal, że go opuścili. Ani wpływu ani znaczenia nie posiada w Wiedniu ten dziennik i można śmiało przejść do porządku dziennego nad nim.

Natomiast główny urzędowy organ chrześcjańsko-socyalnych „Reichspost“ zajmuje w obec Polaków stanowisko bardzo życzliwe i sprawiedliwe.

Dyskusya polska w delegacyach zajęła naturalnie tylko koła specyalne, natomiast zapowiedź bar. Aehrentala, że Austrya zamierza budować linję kolejową łączącą Bośnię z Saloniką ewentualnie z Atenami, wywołała prawdziwą międzynarodową burzę.

Chodzi o budowę linii długości 100 kilometrów z Uwac do Mitrowicy w Sandżaku nowotarskim, gdzie zaczyna się kolej do Saloniki. Po wybudowaniu tej linii i odpow. przeróbce kolei bośniackich, pozyskałaby Austrya bezpośrednią komunikacyę z morzem egejskiem. Kolej ma przedewszystkiem znaczenie ekonomiczne i będzie równie pożyteczną dla Austryi, jak dla półwyspu bałkańskiego, ale w Rosyi zrozumiano ten projekt kolejowy jako wskazówkę, że Austrya zamierza zainaugurować nową czynną politykę na Bałkanach, z pominięciem postanowień traktatu w Muerzsteg. Z tego powodu szowinistyczna i reakcyjna prasa rysyjska wystąpiła z gwałtownemi artykułami przeciwko Austryi, a zawtórowały jej natychmiast półurzędowe francuskie dzienniki. Wrzawa ta, nie pozostaje w odpowiedniej proporcyi do sprawy, która ją wywołała, to też nasuwa się przypuszczenie, że rząd rosyjski sam ją spowodował, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę opinii ros. od wypadków wewnętrznych tj. wywiesić na nowo sztandar panslawizmu, który był zawsze najwierniejszym sprzymierzeńcem reakcyi. Dlatego burza ta jest sztuczna i niebawem przeminie, zwłaszcza, że ekspose bar. Aehrentala nie było niespodzianką dla ros. urzędu spraw zagranicznych, który znał jego zasadniczą treść przed wygłoszeniem tekstu w delegacyach.

Mimo to jednak, zajście to charakteryzuje w pewnym kierunku obecną sytuacyę międzynarodową. Rosja osłabiona i skrępowana wewnętrznemi zamieszkami, z podwójną nieufnością śledzi każdy krok Austryi zmierzający do zachwiania jej tradyc. przewagi na Bałkanach. Nieufność tę dyskretnie i zręcznie podsycają zakulisami Niemcy, którzy w ten sposób zwolna stają się protektorem Rosyi.

Trzeba przypuszczać, że bar. Aehrental zna tę sytuacyę i potrafi z niej wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Zamach na Finlandję.

Podnosząca głowę w państwie rosyjskiem reakcja nie mogła naturalnie pozostawić w spokoju i Finlandyi. Ten kulturalny kraj, jedyny w granicach Rosji, w którym niema ani stanu wojennego, ani najrozmaitszych „ochran“, ale dlatego właśnie niema zaburzeń i bandytyzmu — nie daje spać „istinno ruskim“ patryotom. Prasa nacjonalistyczna z „Now. Wrem.“ na czele rozpoczęła obecnie formalną kampanję przeciw Finlandyi. Co dnia na szpaltach tej gazety pojawiają się artykuły, zapowiadające bliski wybuch powstania Finlandzkiego, wkroczenie powstańców finlandzkich do Petersburga i tp., a tym alarmom towarzyszą ostre napaści na rząd za jego rzekomy liberalizm w stosunku do Finlandyi.

Ze ta planowa kampanja prasy reakcyjnej znajduje posłuch w rosyjskich sferach rządzących, dowodzą różne oznaki. Tak do Finlandji posłano liczne oddziały wojska, na stanowisko pomocnika jenerał - gubernatora mianowano znanego przeciwnika autonomii finlandzkiej, a krążą wciąż coraz uporczywsze pogłoski o dymisji jenerał-gubernatora Finlandji Gerarda, cieszącego się w kołach miejscowej ludności powszechną sympatją.

Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski, załatwiwszy się z rewolucją, szykuje się znów do zamachu na autonomję finlandzką. A trzeba także pamiętać, że Finlandja połączyła się z Rosją dobrowolnie. Aleksander I prowadząc z jednej strony z nierównem powodzeniem wojnę przeciwko Szwecji, z drugiej strony bezpośrednio zwrócił się do narodu finlandzkiego, zwołał w r. 1809 sejm w Borgo, na którym uroczyście przysiągł na konstytucję i w zamian otrzymał przysięgę od przedstawicieli narodu, że „uznają za władcę swego Aleksandra I i będą strzedz ustaw i konstytucji kraju w tym zakresie, w jakim one w danej chwili się znajdują“. W ten sposób stosunek Finlandji do Rosji jest unją dobrowolną, zawartą na sejmie w Borgo i stwierdzoną obopólną uroczystą przysięgą.

I rzeczywiście Finlandja przez długi czas cieszyła się zagwarantowaną jej swobodą i konstytucją. Dopiero za panowania Mikołaja II rząd rosyjski uczynił próbę, aby i ten kraj poddać pod ogólny strychulec rządów despotyczno-rusyfikacyjnych. W roku 1899 wydany został pamiętny manifest Mikołaja II, który kompetencję sejmu finlandzkiego ograniczał, przekazując rozstrzyganie zasadniczych spraw finlandzkich rosyjskiej radzie państwa, wysłuchującej tylko zdania sejmu finlandzkiego.

Manifest ten wywołał w całej Finlandyi ogromne wzburzenie, którego rezultatem było zamordowanie wyraziciela nowego kursu w polityce finlandzkiej jenerał - gubernatora Bobrikowa. A gdy rząd na miejsce zniesionej gwardyi finlandzkiej zarządził w Finlandyi wbrew konstytucji, brankę rekruta, w całym kraju do poboru nikt się nie stawił. Wiarołomny zamach rządu rosyjskiego na prawa Finlandji społeczeństwo finlandzkie przyjęło spokojnie, ale przeciwstawiło mu niezwykłę solidarny opór.

W tym właśnie czasie wybuchła wojna

rosyjsko-japońska. Rząd zaskoczony klęskami na Dalekim Wschodzie, nie chciał utrudniać swego położenia przez niepokoje tuż pod bokiem stolicy i zrezygnował z swych zakusów wobec Finlandji. W roku 1905 ukazał się nowy manifest carski, przywracający w całej pełni wszystkie przywileje księstwa finlandzkiego.

Dziś jednak sytuacja się zmieniła. Rząd wylizał się z ran zadanych mu na polach Mandżuryi i uporał się z rewolucją. Więc szykuje się do nowej próby pogwałcenia konstytucji finlandzkiej. A w tem dążeniu, i to rzecz charakterystyczna — ma za sobą nie tylko „istinno ruskich" patrjotów, których katechizmem jest wytępienie wszystkich obcoplemieńców, ale i umiarkowaną większość Dumy. Jak bowiem donoszą pisma petersburskie, w tych dniach do Dumy ma być wniesiona przez prawicę i Październikowców interpelacja w sprawie finlandzkiej. Interpelacja ta zwraca uwagę na „rewolucyjne" zamiary Finlandyi i „bez czynność" władz rosyjskich wobec niebezpieczeństwa finlandzkiego oraz domaga się surowych środków represyjnych.

Jeden z interpelantów, słynny Puryszkiewicz oświadczył, że Rosja winna stosować wobec Finlandyi taką politykę, jakiej trzyma się rząd pruski wobec Polaków: wywłaszczenia. A należy zaznaczyć, że i Październikowcy nie są zbyt dalecy od tego poglądu Pewien wybitny październikowiec w rozmowie z korespondentem „Birż. Wied." z całym cynizmem oświadczył, iż na punkcie polityki finlandzkiej solidaryzuje się on zupełnie z najskrajniejszą prawicą.

Jeśli zaś rząd rosyjski w swym zamachu na prawa finlandzkie znajdzie poparcie Dumy, to nie ulega wątpliwości, że zechce znów powrócić w całości do systemu Bobrikowowskiego, który przed dwoma laty skończył się takiem fiaskiem. Nad wolną i szczęśliwą dotyczczas Finlandją zawisły znów ciężkie chmury.

Ruch wyborczy.

Dr. Ludwik Rydygier, profesor uniwersytetu lwowskiego staje we Lwowie jako kandydat do sejmu z ramienia stronnictwa chrześcijańsko-narodowego. Lwowski „Przegląd" zamieszcza przy tej sposobności obszerną charakterystykę działalności naukowej i obywatelskiej tego znakomitego uczonego polskiego. Przytaczamy tu najważniejsze ustępy:

Dr. Ludwik Rydygier urodził się w zaborze pruskim. Po skończonych studjach lekarskich poświęcił się chirurgii; był docentem w Jenie, a później otworzył klinikę prywatną w Chełmnie w Prusach Zachodnich. Tutaj gorliwie pracował na polu narodowo-społecznem, starał się rozbudzić ducha patryjotycznego. Za jego prezesowstwa w komitecie wyborczym na powiat chełmiński i toruński udało się po raz pierwszy przeprowadzić Polaka posłem do parlamentu niemieckiego. Sprowadziło to na niego prześladowanie rządu pruskiego, tak, że był zmuszony przenieść się do Bawarji. To też kiedy przed powołaniem go na profesora chirurgji, rząd austryjacki według zwyczaju zapytał się o jego przekonania polityczne u rządu pruskiego, Bismarck odpowiedział: „nicht nur ein eingefleischter Pole, aber ein gefährlicher Agitator".

Po przeniesieniu się przed 10 laty do Lwowa, zapoznawszy się ze stosunkami krajowymi, poświęcać zaczął znowu wolne chwile pracy narodowo-społecznej. Wybrany do Rady miejskiej zawsze w tym kierunku występował. Na jego to wniosek Rada miejska uchwaliła sprzedaż taniego opału; gorliwie popierał zakład miejski tanich pogrzebów i t. p. Stoi też na czele Stowarzyszenia tanich mieszkań dla robotników, należy do zarządu Domu pracy dla starców „Opatrzność".

Jako uczony należy do najpłodniejszych naszych pisarzy: około 200 jego prac ogłoszonych w języku polskim, francuskim i niemieckim rozniosło sławę chirurgji polskiej po całym świecie i nie jest to wcale czczym frazesem, jeżeli się mówi o jego wszechświatowej sławie, bo prace jego znają nietylko chirurdzy w Polsce, Austrji, Niemczech, Francji i Anglji, ale tak samo w innych częściach świata, gdzie tylko nauka chirurgii kwitnie.

We Lwowie nie ustaliły się jeszcze kandydatury do sejmu. Jedynie stronnictwo narodowo-demokratyczne podtrzymuje swoją listę. Atoli w ostatnim czasie decyduje się już na pewne ustępstwa dla mieszczaństwa lwowskiego. Jak to już raz donosiliśmy, narodowi demokraci upierać się będą tylko przy kandydaturach d-ra Głąbińskiego i d-ra Battaglii, a zgodzą się na odstąpienie od kandydatów d-ra Adama i d-ra Germana.

„Strzelnica" lwowska zamierza postawić następującą listę kandydatów: d-ra Głąbińskiego, prezydenta Ciuchcińskiego, wiceprezydentów Neumanna i Rutowskiego, Małachowskiego i d-ra Natana Löwensteina. (!) Lista ta nie jest jeszcze oficjalną. Pojawiają się bowiem jeszcze kandydatury zawodowe, nadto kandydować zamierza z ramienia ludowców adwokat i były poseł dr. Grek.

W powiecie lwowskim, kampania wyborcza rozegra się między dwoma polskimi kandydatami: nar. demokratą p. Maślanką a konserwatywnym demokratą p. Teofilem Merunowiczem. Kandydują tam nadto: dr. Ozarkiewicz, narodowiec ukraiński i Chymko moskalofil.

W południowo-zachodnich powiatach Galicji ruch wyborczy wśród włościan dotąd prawie się nie rozpoczął. Mniej też tam zjawia się kandydatów. Najpoważniejszymi są: w powiecie nowotarskim ks. Rzeszódko, w nowosądeckim były poseł do parlamentu p. Jan Potoczek, w limanowskim p. Jan Marszałkowicz. W powiecie żywieckim utrzyma się prawdopodobnie przy mandacie dotychczasowy poseł p. Szwed włościanin. Przeciw niemu kandyduje podobno dr. Doboszyński. W powiecie bialskim zna-

---

33) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Jeżeli dziewczę nie miało sobie do wyrzucenia żadnej złej myśli, dlaczego on taił się tak długo i tak zręcznie? Postępowanie jego we wszystkiem było naganne. Od pół roku każde słowo jego było wyrachowane, każdy ruch z góry obmyślony. I serce Miny krwawiło się, że musi oskarżać tego, który był dla niej wszystkiem. Lecz wielka dama zbyt wiele miała w sobie szlachetności, ażeby na niewinnej szukać odwetu za winowajcę. Dla Łucyi czuła tylko życzliwość. Widziała ją przed sobą niespokojną tem, co słyszała zalęknioną tem, czego jeszcze nie wiedziała. Zdawało się jej, że niesprawiedliwie byłoby trzymać ją dłużej w tym niepokoju. Chciała go usunąć.

— Chcesz pani dowiedzieć się, kto jestem? — podchwyciła — ale to nie moja rzecz pani oznajmiać... Hrabia, kiedy go pani zobaczy, powie pani. Lecz zapewniam panią, że nie masz czego żałować tego wszystkiego, co zaszło między nami. Poddałam panią próbie... i wyszłaś z niej pani jak najlepiej... Chciałam poznać pani prawdziwe uczucia Z kilku odpowiedzi, śmiało wywołanych, do. wiedziałam się więcej, niż gdybym przez tydzień badała delikatnie i ostrożnie.

— Ależ dlaczego pani tak wiele zależało na tem, ażeby się dowiedzieć, co myślę? — spytała Łucya z ciekawością. — W słowach pani czuję prawdziwą sympatję. O ile przed chwilą wydała mi się pani zagniewaną, o tyle okazujesz mi się teraz dobrą... Jestem wcale nieświadomą tego świata i chyba bardzo łatwo mnie oszukać, a jednakże wierzę, że pani pragniesz tylko mojego dobra i chociaż nie jesteś mi pani znaną, mam do ciebie zaufanie... Może dlatego, że mówiłaś mi pani o panu de Fontenay, który jest jedynym moim przyjacielem teraz, kiedy nie mam juz przy sobie tej zacnej kobiety, którą opłakuję... Jednakże w tem, co słyszę od pani, duże jest dla mnie rzeczy niejasnych i dziwnych... Przyszłaś pani do mnie i możnaby myśleć, że nie wiedziałaś kto jestem... Wypytywałaś mnie pani, a ja ci odpowiadałam dotąd; teraz pozwól pani, że ja cię zapytam...

Hrabina, nic nie odrzekłszy, wstała i postąpiła krok ku drzwiom, jakby zamierzała wyjść. Łucya stanęła przed nią i głosem nakazującym odezwała się:

— O! zostań pani i wysłuchaj mnie... Ja me posłam do pani, to pani do mnie przyszłaś... Między nami jest tajemnica, którą należy wyświetlić... Powiedziałaś mi pani, że jesteś w zażyłości z panem de Fontenay, a potem dodałaś: „Niech pani przypuści, że matka jego żyje i że ja jestem jego matką..." Nie wyglądasz pani na te lata, żebyś mogła mieć takiego syna, jak hrabia... Siostry nie ma wcale... Więc któż pani jest?

Na to pytanie, tak ściśle postawione, Mina uznała za konieczne odpowiedzieć i, podnosząc głowę z dumą rodową, wyrzekła:

— Jestem hrabiną de Fontenay.

— Jego żoną?

— Jego żoną.

Panna Andrimont zbladła nieco, lecz twarz jej nie wyraziła żdziwienia. Te kilka słów przedstawiły jej jasno stan duszy hrabiny. W jednej chwili zrozumiała to, co daremnie starała się pojąć od godziny. Pewną teraz była, że Armand nie powiedział nic o niej swej żonie, jak i jej nie mówił o żonie. Ciekawość p. de Fontenay stała się dla niej zrozumiałą, zarówno pytania jej, jak i przyjście, z powołaniem się na hrabiego. Czuła, że biedna kobieta cierpi, i zdjęła ją głęboka litość. Rozrzewnienie pociągnęło ją ku tej, która groziła jeszcze przed chwilą. Szlachetna twarz Miny, z wyrytem na niej wzruszeniem, włosy posrebrzone, słodycz jej spojrzenia, wszystko to jej się podobało. Gdyby żona Armanda młodsza była o lat piętnaście, możeby Łucja patrzyła na nią mniej tkliwie. Ale przyszły jej na myśl słowa, wyrzeczone przez hrabinę: „Niech pani przypuści, że jestem jego matką" i one zdawały się charakteryzować stosunki, jakie mogły istnieć między żoną a mężem. Młode dziewczę nie jest nigdy zazdrosne o kobietę dojrzałą: pewne jest zwycięztwa.

Łucja czuła w sercu tylko współczucie i sympatję dla pani de Fontenay. Wyciągnęła do niej rękę i, rozjaśniając twarz uśmiechem:

— Gdyby pani, wchodząc, wymieniła swe nazwisko — rzekła — mniej potrzebną byłaby ta cała zagadkowość. Ale może uważałabyś się pani za gorzej powiadomioną, niż przy zachowaniu incognito. Dlatego jedynie wcale nie żałuję, że zjawiłaś się pani pod maską, bo najważniejsze dla mnie, ażebyś odchodząc, nie miała żadnej wątpliwości.

Hrabina ujęła ją za rękę, i nie czuła, ażeby zadrżała w jej dłoni.

— Od pół roku już powinnyśmy się były poznać — rzekła — Gdybyś pani nie była tak dziką, oszczędziłabyś mi wielkiego zmartwienia. Wszak zgodzi się pani ze mną, iż żona może się niepokoić, widząc, że mąż jej zajmuje się osobą tak ładną, jak pani, i czyni to skrycie...

Pokiwała głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

ni są dotąd następujący kandydaci: ks. Stojałowski, poseł Dobija, włościanin Swiergat, ludowiec Kubik i dotychczasowy poseł Franciszek Kramarczyk.

W mieście Samborze wyłoniła się, jak donoszą bardzo sympatyczna kandydatura d-ra Kazimierza Sobolewskiego, lekarza powiatowego. Kandydat ten znany z przekonań chrześcijańsko-socjalnych cieszy się w mieście, zwłaszcza w średnich warstwach wielką popularnością. Narodowi demokraci popierają tam kandydaturę dyr. Tomaszewskiego.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 14 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Walentego kapłana męczennika; w sobotę Faustyna męczennika i Georgii panny

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 56; zachód przypada o godz. 4. min. 52 długość dnia godz. 9. min. 56.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dn. 14 lutego

Teatr miejski „Chmury".

Aula uniwersyt.: O godz, 6 wieczór odczyt dra Kumanieckiego „Zagraniczne kontrakty pracy wychodźców zarobkowych w Galicyi".

Stary Teatr: Koncert na dochód stow. PP. Ekonomek.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Podróż do N. Jorku i Panamy.

— POSWIĘCENIE. W niedzielę przedpołudniem odbędzie się poświęcenie zakładu artystycznego witrażów i fabryki mozaik szklanych inż. St. G. Żeleńskiego, w domu własnym pod l. 2 przy ulicy Swoboda.

— NABOŻEŃSTWO. W niedzielę nabożeństwo bractwa Pięciu Ran Jezusa w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

W poniedziałek odpust bracki w tymże kościele.

— ODNOWIONY ORGAN. Dziś, w kościele OO. Reformatów, o godzinie 5 popołudniu, nastąpi odbiór i próba organów rekonstruowanych powiększonych i wykonanych przez krajową firmę organmistrzowską Al. Zebrowskiego i Syna. Próba odbędzie się wobec Duchowieństwa i miejscowych organistów i miłośników gry organowej.

— ODCZYTY. W Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza wygłosi p. Teofil Adamecki dziś w piątek dn. 14 bm. odczyt p. t.: „P. Stelmach i odrodzenie narodowe na Sląsku austr." Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wstęp wolny dla wszystkich.

Lokal Czytelni mieści się przy ul. Karmelickiej 7 II p

— Z RADY NARODOWEJ. Na podstawie uchwał Komitetu powiatowego, Rada Narodowa zatwierdziła na powiat złoczowski kandydaturę p. Henryka Weisera, właściciela fabryki papieru w Sassowie.

— JEDYNI OBROŃCY TRÓJPRZYMIERZA. W delegacjach austryjackich w obronie najściślejszego sojuszu w Niemcami wystąpił najgoręcej... socjalista! Niespodziewał się z pewnością Bülow, że takiego sojusznika znajdzie w Austrji.

— KOMUNIKACJA KOLEJOWA ze Lwowem została nareszcie przywrócona, — natomiast połączenie z Podwołoczyskami zawsze jeszcze jest przerwane. Największe zaspy leżą na przestrzeni Borki—Maksymówka. Obecnie nastała od wilż, ale śnieg jest zamarznięty i trzeba go rozbijać kilofami. Również po srtronie rosyjskiej pociągi przestały chodzić. Zwłaszcza w okolicach Żmerynki tor jest zasypany na wysokość kilku metrów i nie prędko będzie oczyszczony. Przywrócenia prawidłowej komunikacji z Odessą i Kijowem oczekiwać należy dopiero w przyszłym tygodniu.

— Z KARNAWAŁU. Kółko Filologiczne U. U. J. urządza Zabawę taneczną z kotylionem, którą odbędzie się w sobotę dnia 15 lutego br. w salach Klubu pocztowego. (ul. Lubicz l. 5). Stroje wizytowe. Bilet wstępu pojedynczy 2 kor., familijny (4 osoby) 6 k., akademicki 1 k. Wstęp tylko za zaproszeniami, dla akademików za okazaniem legitymacji. Początek o godz. 9 wieczorem. Muzyka Harmonii pod osobistem kierownictwem p. A. Wrońskiego. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę „Kółka".

Ostatnia zabawa taneczna „Ogniska nauczycielskiego" krakowskiego, z kotylionem, odbędzie się w sobotę dnia 22 lutego we własnym lokalu (Rynek 17). Bilet pojedynczy dla nauczycielstwa i akademików 1 k., dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 k. 50 h. Po zaproszenia należy się zgłaszać ustnie lub pisemnie (podając dokładnie swój adres) do p. Fr. Chachlowskiego, ul. Karmelicka 16 I p. Nauczycielstwo ma wstęp bez zaproszeń. Początek zabawy o godz. 9 wiecz. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe.

Wczoraj odbyła się w salach hotelu pod Różą zabawa taneczna, urządzona staraniem kółka dramatycznego Zjednoczenia akademickiego. Zebrało się szczupłe grono osób, nie mniej przeto bawiono się ochoczo, wśród niegasnącej wesołości, do późnej bardzo nocy. Na zabawie obecnym był prof. Kutrzeba, którego podejmował komitet. Zabawy Związku akademickiego, połączone z kabaretem, odbywają się każdej soboty w lokalu Towarzystwa przy ul. Sławkowskiej pod l. 11—i zdołały sobie już wyrobić opinię rzeczywistej rozrywki karnawałowej. Zasługę ponosi tu w pierwszym rzędzie niestrudzony w swej działalności około rozwoju tego sympatycznego Towarzystwa p. Zygmunt Cygnarowicz.

W lokalu stow. „Gwiazda" odbyła się wczoraj zabawa taneczna z kotylionem słuchaczy kursów wieczorowych Akademii handlowej. Przygrywała muzyka sokola pod batutą p. Ury-

Paweł i Gaweł.

II

Gaweł. Więc piłka może tak bujać w nieskończoność?

Paweł. Nie koniecznie: silniejsza partja, obezwładniwszy słabszą, może wyłowić piłkę i wyrzucić ją precz, na brzeg. Kameleona mogą się w końcu obawiać i wyprzeć wszyscy. Tu już przechodzę na teren polityki i porzucam go, albowiem polityką i politykowaniem brzydzę się, co, przyznaję, jest w wielu wypadkach, „złą" polityką, gdy chodzi o swoje własne interesy. Robiąc „dobrą", mógłbym umrzeć jako trzeci, albosiódmy dyrektor kasy oszczędności. Bo dla czegóżby nie miało być równocześnie siedmiu dyrektorów? To wszystko zależy od układów pomiędzy ojcami miasta, a miasto jest od tego, by opłacało dyrektorów.

Gaweł. Przejdźmy więc na teren sztuki. Właśnie kupiono „Wernyhorę" Matejki dla Muzeum Narodowego. Wesoła nowina.

Paweł. Smutna.

Gaweł. Smutna? Nieuleczalnie dziwaczne poglądy. Przecież to Matejko!

Paweł. Jest u nas paczka ludzi, nie mająca zgoła żadnego o sztuce wyobrażenia i zupełnie się nią nie interesująca, a jednak, dzięki nieszczęśliwym (dla sprawy kultury artystycznej) okolicznościom, w sprawach artystycznych decydująca. Gdy się, po długiej drzemce, obudzi i rozpędzi, wskakuje niechybnie w Matejkę, tak jak ryba w wodę. To wskakiwanie w Matejkę jest właśnie dowodem tego co wyżej. W całej sztuce polskiej istnieje jeden tylko Matejko. Niemożność odróżnienia dobrego obrazu od słabego. Strach przed popełnieniem omyłki. Przekonanie, że dobra firma jest nieomylną i wypuszcza w świat same arcydzieła. Kraków nie potrzebnie Wernyhory, bo to obraz jeden ze słabszych, a ma Hołd pruski i mieć go będzie, wszystko jedno gdzie: w Muzeum Narodowem, czy w komnatach na Wawelu. Kraków wyrzucił za okno 18,000 koron. Za te pieniądze należało i można było kupić ośmnaście dobrych obrazów tych artystów, którzy są słabo, albo wcale nie reprezentowani w Muzeum Narodowem, a którzy się cieszą uznaniem całego cywilizowanego świata. Za Wernyhorę ofiarował Lwów 20,000 k. Obraz byłby więc i tak własnością publiczną, a skoro Lwów posiada tylu fałszywych Rafaelów, niechajby się cieszył prawdziwym przynajmniej Matejką. Ale cóż! Wciąż się u nas słyszy i czyta, że mamy jednego tylko Matejkę, że z jego śmiercią zeszło do grobu całe malarstwo polskie. Nie przeszkadza nam to nadymać się, i mówić o naszem popieraniu i umiłowaniu sztuki, przyozdabiać własnych (kołtuńskich) głów wawrzynem zdobytem przez innych, gdy gruchnie wieść, że różne blaty, pod różnemi nicbami, zamieszczają entuzjastyczne fejletony o tych wygłodzonych przez nas twórcach antipatrjotycznej „rozczochranej moderny". Chemicznie wyprani z wszelkiego wstydu jedziemy nawet do Wiednia i na „wernisażu" przyjmujemy powinszowania od niemców, klepiemy rozczochrańców po ramieniu, my, którzy tak wściekle tu, w domu, tę sztukę kochamy, tak ją niańczymy, lulamy, my, kołtuny, którym ona cały swój rozkwit zawdzięcza! Przecież to jest obrzydliwe! Bo w tydzień po tym wernisażu, po przedrukowaniu kilku niemieckich pochwał, drzemiemy nad bombą, by, zbudziwszy się, na krzyk: „sztuka" wskoczyć znowu wszystkin i kopytami... w Matejkę, lub — poprostu — utknąć nosem w... bombie. Tak chce tradycja. My szanujemy tradycję. Jużeśmy nieszczęśliwego Grottgera morzyli głodem. Faktem przecie jest, że dwaj magnaci polscy, „protegujący" Grottgera, przez cały rok radzili nad tem, jakby artystę od śmierci głodowej uratować—bezskutecznie. Zjawia się na szczęście we Lwowie, po raz pierwszy w życiu, cesarz Franciszek Józef. Nasi magnaci poszli po rozum do głowy i... naciągnęli monarchę na dwudziesto guldenowe, miesięczne, stypendjum. Tak arystokracja polska uratowała Grottgera dla sztuki polskiej.

Gaweł. Ale przecież Matejce dawaliśmy pieniądze, ofarowaliśmy berło, składaliśmy hołdy.

Paweł. Rzucaliśmy także w twarz słowo: zdrajca, dokuczali tak, że, pewnego pięknego poranku, zwrócił berło Zyblikiewiczowi, ówczesnemu prezydentowi, płacili jako słudze pewnej kliki, za malowanie pewnego rodzaju obrazów, a nie zá artyzm, w tych dziełach tkwiący. Gdyby Matejko był malarzem genialnym, uznawanym przez świat cały, lecz malującym wyłącznie krajobrazy lub martwe natury, byłby marł z głodu i berła nie otrzymał, choć dzieła genialne byłyby przecie po świecie rozniosły sławę imienia polskiego. Społeczeństwo, wezwane do składek, w celu postawienia pomnika „mistrzowi" pozostało głuche. Szczęsny Dołęga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gi. Do tańca stawało około 50 par pod kierunkiem pp. Mączyńskiego i znanego wodzireja krakowskiego p. Z. Gruszczyńskiego. W czasie kotyliona rozdano wielką liczbę pięknych oznak kotylionowych. Zabawa wśród wesołego nastroju przeciągnęła się do rana.

— PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE Grupa krakowska Polskiego Związku Zawodowego chrześcijańskich robotników, urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 16 lutego br. w „Domu Robotniczym“ przy ulicy św. Tomasza l. 37 Amatorowie odegrają sztukę w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Czartowska Ława“. Ceny miejsc I-sze miejsce 80 hl. II miejsce 60 hl, galerja 20 hl. Dla niecżłonków I miejsce 1 kor. II miejsce 70 hl. galerja 30 hl. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

— KRADZIEZ z WŁAMANIEM. Do sklepu zegarmistrza p. Anastazego Holika włamali się dzisiejszej nocy nieznani sprawcy i skradli towaru na 15,000 koron.

— Z „CZYTELNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ“ w KRAKOWIE. Ostatni rok administracyjny pod przewodnictwem Dra Kazimierza Lubeckiego, stanowi jedną z piękniejszych kart w historyi Czytelni katolickiej. Pod wielu względami zauważyć się daje rozwój tej poważnej i sympatycznej instytucyi. Przystąpiło do niej więcej członków, zaprenumerowano więcej gazet, a zwłaszcza ożywił się ruch umysłowy. Odbył się szereg odczytów na temat społeczny i religijny, jakoteż posiedzenia artystyczne. Jako prelegentów należy wymienić: prof. Uniw. Dra Józefa Brzezińskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, hr. Krzysztofa Mieroszowskiego, Dra Mieczysława Nartowskiego, Dra Rudolfa Sikorskiego, ks. Dra Władysława Wranę; Czytelnia katolicka cieszyła się też względami swego protektora, J. Em. Kardynała Puzyny, a w grudniu otrzymała osobne błogosławieństwo Ojca św. Piusa X. We wszelkich uroczystych procesyach i narodowych obchodach brała Czytelna katolicka czynny udział. W sprawie spoczynku niedzielnego wniosła petycję do Namiestnictwa, zebrawszy liczne podpisy w Krakowie i Galicyi zachodniej. Z wybitniejszych osobistości utraciła Czytelnia w roku zeszłym ś. p. prof. Dra Henryka Jordana, na którego pogrzebie prezes Towarzystwa, wygłosił mowę, i ś. p. ks. kan. Stanisława Puszeta, za którego urządziła żałobne nabożeństwo. Pod względem administracyjnym, zaprowadzono liczne ulepszenia. Obecnie, jako w roku 50go letniego jubileusza kapłaństwa Jego Świątobliwości, podejmuje „Czytelnia katolicka“, pierwsza w kraju, urządzenie uroczystego Wieczoru ku czci Piusa X z programem ściśle zastosowanym do uroczystości i z przeznaczeniem całego dochodu na Świętopietrze.

— OLBRZYMI POŻAR. O Pożarze młyna w Kołomyji, donosi „Kuryer lwowskił“:

W młynie turbinowym Gartenberga i Spółki przy ulicy Staromiejskiej wybuchł 11 bm. przed południem pożar, który w mgnieniu oka rozprzestrzenił się na cały gmach pięciopiętrowy, niszcząc urządzenie wewnętrzne wraz z magazynem, obejmującym około 30 tysięcy cetnarów metrycznych zboża. Ogień powstał, jak opowiadają, w części dolnej młyna (Kopelei), gdzie maszyna turbinowa, czyszcząca zboże, skutkiem szybkiego obrotu wytworzyła w miejscu silnego tarcia iskrę od której plewa się zapaliła, a stądą prąd po wietrza rozniósł ogień po wszystkich piętrach.

Z całego młyna pozostały tylko ściany, wewnątrz których morze płomieni swą żywiołową siłą wszystko w popiół obraca. Szkoda zwyż miljona koron wynosząca, ubezpieczona w 3 towarzystwach ubezpieczeń. Oprócz młyna spaliła się garbarnia niedaleko młyna, tudzież 4 luźne prywatne budynki, w kierunku wiatru stojące, z tych jeden o cały kilometr oddalony, tak daleko burza iskrę niosła; szczęściem w tej stronie mało jest domów, skutkiem czego ogień zdołano zlokalizować.

— ORGANIZACJE CHRZESCIJANSKIE w AUSTRJI. Według zestawień statystycznych istniało w Austrji w r. 1907: 481 grup centralnych związków chrześcijańskich liczących razem 27.018 członków. Największymi są: związek robotników drzewnych liczący 10.016 członków, związek chrześcijańskich kolejarzy liczący 6.500 członków i związek robotników tytoniowych liczący 3.260 członków. Oprócz tych związków zcentralizowanych w Wiedniu istnieje jeszcze cały szereg związków lokalnych lub krajowych, które liczą około 25.000 członków. Z tych największy jest ogólny związek robotników w Bernie liczący 15.000 członków, oraz ogólny związek robotniczy czeski liczący 6.000 członków.

Ogólny stan członków chrześcijańskich organizacji robotniczych w Austrji ocenić można w przybliżeniu na 70.000. Związki chrześcijańskie wydają 11 pism fachowych, z tych 6 niemieckich, 2 czeskie i po jednem polskiem, słowackiem i włoskiem.

Ogólny dochód tych organizacji wynosił w r. 1907 170.000 kor. rozchód zaś 80.000 kor. tak że majątek stowarzyszeń wynosi około 100.000 kor. Centralny związek wiedeński wypłacił w przeszłym roku 41.660 kor. zapomóg, z czego aż 33.384 kor. przypada na zapomogi strejkowe.

W porównaniu z r. 1906 wzrost zorganizowanych robotników chrześcijańskich wynosi około 10.000, suma jak na jeden rok bardzo znaczna.

— JUBILEUSZ LOURDES. W dniu 11 b. m. upłynęło 50 lat od pojawienia się Bernadecie Matki Boskiej w Lourdes. Obecny rok, jako jubileuszowy obchodzony będzie w Lourdes wspaniałemi uroczystościami. Do groty w Lourdes spodziewane są całe wędrówki narodów. Jeszcze w lutym zjadą tam dziesiątki tysięcy pielgrzymów włoskich i niemieckich. Papieża Piusa X zastępować będzie kardynał Lecot. W kwietniu przyjadą pod Pireneje Bawarczycy, w maju Hiszpanie, Belgowie, jeszcze Włosi i Niemcy. Z samego miasta Cambrai w Francji odjedzie 14 specjalnych pociągów z pielgrzymami. Później zjawią się w Lourdes pielgrzymi irlandzcy, algierscy, a w sierpniu austryjaccy. Na lipiec i sierpień pozamawiano już we Francji masę osobnych pociągów. Zjazd ludów z całego świata zapowiada się olbrzymi. Papież w dekrecie osobnym, zarządzającym nadzwyczajne uroczystości jubileuszowe wyraża nadzieję, że jubileusz zwiększy w obecnych ciężkich czasach pobożność i cześć katolików dla Najśw. Marji Panny z Lourdes i przyczyni się do wzmocnienia Kościoła.

Pielgrzymka polska wyjedzie do Lourdes pod przewodnictwem ks. Wawrzyniaka dnia 30 czerwca, a powróci 15 lipca. Bliższych wyjaśnień udziela p. Józef Wierzbicki (München Dachauer Strasse, 4).

MAKOW. Należny hołd oddali włościanie powiatu sądowego makowskiego ustępującemu ze stanowiska naczelnika tutejszego sądu powiatowego, czcigodnemu i wielce zasłużonemu p. nadradcy Edwardowi Mally'emu. przeniesionemu do sądu obwod. w Rzeszowie Była to piękna manifestacja, gdy zebrani włościanie, a między nimi wójtowie i delegaci gmin, przez wybrany „ad hoc“ komitet zaprosili go, aby się z nim pożegnać chcąc dać wyraz wdzięczności za jego ojcowskie dla włościan serce i humanitarne wobec wszystkich stanowisko. Bo też służyć on może jako wzór świetny bezstronności i sprawiedliwości. Z prawdziwem zrozumieniem swojego stanu, którego jest chlubą, wspierał każdego, kto tylko udał się do niego, ojcowską radą i opieką; w szczególności wdowy i sieroty.

On to pierwsze w kraju zorganizował i powołał w r. 1904 do życia Rady sieroce w powiecie sądowym makowskim.

Gdy się wieść o jego ustąpieniu rozeszła, trudno przychodziło niejednemu oswoić z tą myślą, że go powiat traci. Żegnano go też serdecznym, szczerym i niekłamanym żalem i ze łzami w oczach, bo potrafił zaskarbić sobie serca i zdobyć ogólne uznanie.

Także podwładnych traktował po ludzku, z taktem i szlachetnie. Daj Boże więcej takich sędziów!

Kuligiem sokolim rozpoczęliśmy bieżący karnawał, przeplatany agitacją wyborczą i prawyborami. O tych ostatnich, w jaki sposób się je tu w Makowie przeprowadza, byłoby dużo do gadania i można by o tem całe tomy pisać, bo tu prywata odgrywa najważniejszą rolę. Zamilczę tedy o tych wyborach, czy prawyborach makowskich, przy których i tym razem zwycięstwo odniosła konserwatywna partja, popierająca kandydaturę byłego posła ks. Kazimierza Lubomirskiego. Jako kontrkandydat staje do walki wyborczej z tak nierównym zapaśnikiem skromniutki a cichy i bardzo inteligentny włościanin Józef Rusin, wójt z Bieńkówki, z ramienia stronnictwa ludowego, chociaż popierany także przez ogół włościan dobrze myślących, którzy do tego stronnictwa nie należą, gdyż wszyscy niezawiśli włościanie za nim się oświadczyli i do postawienia kandydatury zaprosili. Doniesienie o kandydaturze p. Michała Baścika w powiecie myślenickim było trochę przedwczesne; jest on nauczycielem, a ludność wiejska nie ma zaufania do nauczycieli, którzy dopiero od paru lat znaleźli się nagle pod sztandarem i komendą p. Stapińskiego.

Za staraniem grona nauczycielskiego bardzo ładnie odegrały tu dzieci szkolne w sobotę 25.1 1908 „Baśń wigilijną“—„Małą nauczycielkę“—„Jasia i Małgosię“, a w dniu następnym, w niedzielę powtórzyły to samo, przeznaczając dochód na rzeez biednych dzieci.

Przy odbytem w dniu 30 stycznia Walnem Zgromadzeniu w tut. Tow. gimn. „Sokół“ wybrano ponownie prezesem druha R. Lenartowicza, wiceprezesem druha dra Habischtę, druha Jurę sekretarzem, naczelnikiem wybrano d. Skupnia, d. Kawę skarbnikiem, d. Piechnika gospodarzem, oraz do zarządu druhów: Kusa, Drwala, Gismana i Mgleja, przyczem uchwalono pomyśleć o budowie własnej sokolni ze względu na brak lokalu odpowiedniego.

W dniu 8 bm. nabożeństwem w kościele rozpoczęła swą działalność Spółka pożyczek i oszczędności systema Raiffeisena, powołana do życia ubiegłej jesieni staraniem miejscowego duchowieństwa i kilku światłych gospodarzy, po zatwierdzeniu statutów przez Namiestnictwo.

Urządzony staraniem „Sokoła“ tut. w dniu 8 bm. wieczorek muzykalny, z bogatym programem, wypadł ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich obecnych.

W Osielcu przyaresztowana gospodarza Józefa Oleksę zw. Franysem pod zarzutem morderstwa, dokonanego na swojem 3 letniem dziecku, co do którego sekcja sądowo lekarska stwierdziła liczne połamanie kości.

Jako wspaniały objaw uczuć i czci narodu polskiego dla swej najmożniejszej i najukochańszej Patronki, Królowej Polski, powziął Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego uchwałę wystawienia na szczycie Babiejgóry zw. „Djablakiem“ statuę Matki Boskiej. Sama statua ma mieć najmniej 2 m. wysokości i musi być ze względu na wielkie zmiany temperatury powietrza wykonaną ze spiżu. Projekt ten znajduje w okolicy Babiejgóry jak najżywsze poparcie. Koszta będą znaczne. Zebraniem składek, nawet najdrobniejszych zajmuje się z ramienia rzeczonego Oddziału Babiogórskiego w Makowie Przewielebny ks. dziekan Bronisław Niklewicz w Zawoji, poczta w miejscu.

— MAŁŻEŃSKA TRAGEDJA. Mieszkańcy domu przy ul. Polnej l. 10 we Lwowie, usłyszeli wczoraj rano w mieszkaniu p. E., żony nauczyciela ludowego, straszny jęk. Ponieważ wia

domem było, że pan E. od paru dni bawił po za domem, domyślano się od razu jakiejś tragedji. Gdy sąsiedzi dostali się do pokoju, zastali panią E. na łóżku w stanie nieprzytomnym, ubraną w ślubną suknię. Woń czadu w mieszkaniu i kilka listów, leżących na stoliku, zaadresowanych do męża i do innych osób, było dowodem, że zaszedł wypadek samobójstwa. Niebawem przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz dr. Rubin przyprowadził nieszczęśliwą kobietę do przytomności. Zaopiekowała się nią gospodyni domu.

Powodem samobójstwa jest pożycie małżeńskie. Pan E. w lecie ubiegłego roku porzucił niedawno zaślubioną żonę i niemowlę i uciekł do Ameryki, narażając też na straty kilku swoich kolegów, od których wyłudził podpisy na pożyczkę. Przed niedawnym czasem powrócił do Lwowa. Pewnego razu, gdy pani E. powróciła do mieszkania i po chwili poczęła sprzątać w pokoju, zauważyła ukrytą pod łóżkiem obcą kobietę, którą przy pomocy haczyka chciała z mieszkania wyrzucić. Nieznajoma broniła się, a obecny przy tem pan E. przyszedł jej z pomocą. Z afery tej wyszła pani E. pobita. Zajście to, zdaje się, doprowadziło panią E. do ostatecznej rozpaczy i zamachu samobójczego.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIW. NA PROWINCJI. W niedzielę dnia 16 lutego:

Nowy Sącz. Prof. Kazimierz Sosnowski O Wincentym Polu (sala Towarz. kasynowego g. 5)

Rzeszów. Prof. dr. Ludwik Hordyński O kometach (sala „Sokoła" g. 4.)

Tarnów. Prof. Maurycy Godowski: O wulkanizmie (sala kasynowa, g. 5)

Wieliczka. Prof. dr. Józef Flach: Napoleon w poezyi (sala teatralna, g. 4)

Zator. Dyr. dr. Feliks Kopera: O stylu Odrodzenia (z obrazami świetlnymi. sala Rady miejskiej g.4)

Zakopane. Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: Powstanie chochołowskie w r. 1846 (sala hotelu Turystów,g. 5.

— KOLONIŚCI NIEMIECCY PRZECIW WYWŁASZCZENIU. Koloniści niemieccy z powiatu mieleckiego uchwalili przesłać na ręce prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim następującą rezolucyę, „Protestujemy przeciw pogwałceniu praw narodowych, wywłaszczającemu naród polski z jego ojczystej ziemi i odmawianiu mu języka polskiego na zgromadzeniach, wyrażając najwyższe oburzenie przeciw zamachowi barbarzyńskiego Rządu pruskiego, który wbrew prawom konstytucyjnym cywilizowanych ludów, czyni zamach wyjątkowy na mniejszość narodową w swojem państwie.

My, koloniści niemieccy, oświadczamy, iż w tym kraju, w którym z góry od wieku żyjemy pomiędzy społeczeństwem polskiem i gdzie powiązani wspólnymi, przyjaznymi stosunkami, doznajemy zupełnych swobód tak pod względem kulturalnym, jak i moralnym, wobec czego i Polacy pod zaborem pruskim takiej samej swobody używać winni.

Prosimy zatem wszystkich Niemców, kierujących się sprawiedliwością, aby użyli wszystkich sił, by temu bezprawnemu postępowaniu przeszkodzić".

Równocześnie przesłali koloniści petycyę do niemieckich posłów sejmu pruskiego, wzywającą ich, bynie dopuścili do uchwalenia ustaw antypolskich któreby "wszystkich Niemców zohydziły i wzgardą okryły wobec innych narodów"

Petycya opatrzeną jest w liczne podpisy.

Ze świata.

CESARZ CHINSKI.

Jeśli można wierzyć wszystkiemu, co mówią i piszą o cesarzu chińskim, nie jest on na wysokości zadania, które mu przypadnie w udziale. Fizycznie stanowi typ zwyrodniały. Ma lat 38, a wygląda na — 16. Oto, jak go opisuje dr. Matignon, który miał sposobność przyjrzeć mu się podczas swego długoletniego pobytu w Pekinie.

„Kuang-su jest wątłego zdrowia. Robi wrażenie łagodnego i nieśmiałego chłopaka. Duże czarne oczy spoglądają na świat trwożliwie, Owal twarzy regularny i niezwykle piękny, jak na Chińczyka. Usta wciąż otwarte, gorzki uśmiech wykrzywia górną wargę, odsłaniając piękne zęby. Fizyonomia miła, lecz ma wyraz chorowity. Lada szelest trwoży cesarza, lecz uderzenie gonga sprawia mu rozkosz. Słowem, istota nienormalna, pozbawiona wszelkiej odporności ducha. nie zdolna stawić czoła przeciwnościom.

Cesarz ma jedną żonę prawowitą i sześć konkubin. Małżonka Nan Hu, wnuczka cesarzowej — dożywotniczki, jest wysoka, limfatyczna. chorowita. Mąż nie ma do niej sympatyi. Natomiast czuje wielki pociąg do jednej ze swych kochanek, Teń-To, tłustej Mandżurki o rumianych policzkach, lecz najczulsze potajemne stosunki utrzymuje z jej siostrą, która nie należy do jego oficyalnych konkubin. Z żadnej z nich dzieci niema. Jest to w Chinach zbrodnią, brakiem uszanowania dla przodków, albowiem człowiek bezdzietny przerywa łańcuch kultu, jakim przodkowie są otaczani. To też Chińczycy mówią o swym cesarzu z lekceważeniem.

Strona moralna tego monarchy jest w zgodzie z jego stroną fizyczną. Lękliwy, nieśmiały, smutna próba pozyskania samodzielności w r. 1898 pozbawiła go do reszty energii i zwiększyła jego neurastenię. Odgrywa rolę bierną, ograniczającą się do podpisywania dekretów. Poprzedza je zawsze formuła.

„Otrzymujemy uniżenie od naszej świętej matki, cesarzowej dożywotniczki:"

Kuang-su ma postawę tak uniżoną i pokorną, że na uroczystych przyjęciach służba potrąca go nieraz, ani się domyślając że to jest władca Niebieskiego Państwa. Msgr. Jarlui, biskup Peitang, opowiadał, że na ostatniem przyjęciu, gdy cesarz milczał, ciotka chwyciła go za rękę i krzyknęła:

— Odezwijże się! Czemu siedzisz, jak niemowa?!

Na to on z lękliwym uśmiechem zadał kilka pytań niedorzecznych.

Nie należy jednak z tych pozorów wnioskować o braku inteligencyi cesarza. Sam fakt, że przed cięgami, jakie Chiny wzięły w r. 1900 i przed wojną rosyjsko-japońską zrozumiał potrzebę reform i konieczność przekształcenia Chin na nową modłę, że popierał dążności w tym kierunku Kang-Yu-Wei — to samo świadczy o jego szerszych poglądach i głębszym rozumie.

Mimo porażki nie zagasła w nim trzeźwość sądu. Ulubionem jego zajęciem lektura, a wczytuje się najpilniej w dzieła ekonomiczne i historyczne, zwłaszcza dotyczące historyi Azyi. Te książki są tłumaczone specyalnie dla niego i „oczyszczone" z faktów, o których dwór nie chce, aby cesarz wiedział.

Zatem umysł monarchy jest na wysokości zadań, lecz wola nie sprosta rozumowi. Długoletnia poniewierka osłabiła w nim jeszcze słaby z natury charakter; zresztą, po śmierci cesarzowej — dożywotniczki, przewidywany jest bunt antidynastyczny.

Jeden tylko człowiek, Yuan-Chi-Kai, wicekról Peczili mógłby może swoją energią i wpływem na armiję dopomódz cesarzowi do przebycia kryzysu. Na nieszczęście jednak, dzieli ich śmiertelna uraza.

Yuan-Chi-Kai właśnie w r. 1898, uwiadomiony przez samego cesarza o projektowanym przezeń zamachu stanu, zdradził go i obiecawszy mu poparcie, uprzedził cesarzową. W ciągu jednej nocy kazała aresztować wszystkich zbuntowanych mandarynów, z wyjątkiem Kang-Yu-Wei, który zdążył uciec To też w dniu śmierci starej despotki, Yuan-Chi-Kai będzie miał dwie drogi do wyboru: uciec lub na czele oddanych mu wojsk iść na zdobycie Pekinu. Już w r. z. gdy cesarzowa ciężko zaniemogła, rozeszła się pogłoska, że wicekról Peczyli gotuje się do oblegania stolicy.

Wszystkie te okoliczności składają się na smutny horoskop dla Niebieskiego Państwa. Znajduje się ono w przededniu wielkich przewrotów, a nikt przewidzieć nie zdoła ich wyniku.

PRZEJAZDZKA FLOTY AMERYKANSKIEJ. Płynąca z Atlantyku na ocean Spokojny armada Stanów Zjednoczonych znajduje się już na południowych wodach Pacyfiku. Opuściwszy przed kilku dniami Punta Arenas, zdąża obecnie w kierunku Callao, dokąd zapewne w dn. 18-ym b. m. przybędzie. Wskutek nalegań władz chilijskich admirał Evans zmienił o tyle program podróży, że po zbadaniu kablów telegraficznych wzdłuż wybrzeży Chili zawadzi także o Valparaiso.

Odwiedziny te stanowić będą dla chilijczyków okazję do wielkiej demonstracji przyjaznej. Dwieście tysięcy mieszkańców miasta i okolicy stanie na bulwarkach pocztowych, aby powitać okrzykami wpływającą flotę amerykańską, której wszystkie statki przystrojone będą odświętnie we flagi. W podobny sposób prześcigać się w objawach życzliwości Peru, Brazylja i Argentyna.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, admirał Evans przedostał się już na południe oceanu Spokojnego i skręca teraz zwolna na północ, aby rozpocząć mozolne wspinanie się na północ, wzdłuż wybrzeży południowo amerykańskich. Z dotychczasowego jednak kierunku podróży nie można jeszcze wnioskować, gdzie leży cel jej ostateczny. Eskadra bowiem nie przybyła dotychczas na „rozstaje" pomiędzy Kaliforją a Filipinami i zarówno na pierwszej, jak ku drugim, czas jakiś jeszcze będzie musiała płynąć tym samym szlakiem.

Na razie za Filipinami przemawia ta okoliczność, iż, jak słychać, w porcie Manili wre gorączkowa praca nad przygotowaniem potrzebnych dla wielkiej floty urządzeń technicznych, oraz zgromadzenia zapasów węgli, które mają już dochodzić 135.000 tonn. Poza domysłami wszakże faktem niezbitym a doniosłym jest, iż flota amerykańska opuściła już ocean Atlantycki i że zatem od chwili obecnej punkt ciężkości bojowych sił morskich Stanów Zjednoczonych leży już na Pacyfiku. Zmiana to poważnie wpływająca na sytuację dyplomatyczną.

Eskadra admirała Evansa pozostanie prawdopodobnie na stałe na wodach oceanu Spokojnego, strzegąc interesów amerykańskich. Entuzjazm, okazywany przepływającej flocie przez państwa południowo-amerykańskie, tłumaczony jest, być może, nie bez słuszności w tym sensie, że w razie zatargu wojennego owe republiki oddałyby swe morskie siły zbrojne do rozporządzenia Stanom Zjednoczonym. Ewentualność nie bez wagi, jeśli się pamięta, że Brazylja sama posiada w warsztatach angielskich w budowie trzy statki typu „Dreadnought" które mogą być gotowe w końcu roku bieżącego.

Z komisyi budżetowej.

WIEDEN. Przy obradach nad pozycją lasy państwowe i domeny zabrał głos między innymi Dr. Kozłowski wyrażając zadowolenie, że na czele ministerstwa stoi mąż, który wydał bardzo cenne socjalno-polityczne dzieła. Mowca spodziewa się, że minister przemieni je w czyny. Mowca konstatuje, że uchwalona przez rolniczą komisję rezolucja, według której galicyjskiemu namiestnictwu ma być odebrany wpływ na lasy państwowe zasadza się z pewnością na nieporozumieniu, ponieważ obecna dyrekcja podporządkowana jest ministerstwu skarbu, a namiestnictwo jako takie nie ma żadnego wpływu na lasy państwowe. Mowca proponuje następującą rezolucję:

Wzywa się wysoki rząd:

1) by drobnej skrzedaży drzewa z lasów państwowych w granicach zapotrzebowania galicyjskiej ludności zapewnił bezwarunkowo pierwszeństwo przed zawieraniem długoterminowych kontraktów sprzedaży spekulacyjnej.

2) by w celu decentralizacji sprzedaży materjału drzewnego z lasów państwowych założył na stacjach kolejowych, w miastach i miasteczkach państwowe magazyny sprzedaży drzewa, któreby zaopatrywały ludność tamtejszą w drzewo po tanich cenach.

3) by przy wyborze miejsc, w których te magazyny mają być naprzód zakładane, uwzględnił przedewszystkiem te okolice, w których albo brak wogole drzewa, lub gdzie ceny jego doszły do znacznej wysokości.

4) by zniżył koszta transportu na kolejach państ. do magazynów państw. wzgl. dokąd je zakupiono.

5) by te części lasów państw. które z powodu zaniedbania komunikacji są niedostępne i w których drzewo nie jest zużytkowane i gnie, uczynił użytecznemi przez budowę dróg i kolejek.

6) by przy uwzględnianiu zasad i potrzeb racjonalnej gospodarki i zarządu, etat urzędników i służby leśnej pomnożył.

7) by z funduszów uzyskanych przez sprzedaż dóbr państ.w, jako też ze środków pieniężnych, które przez wykupno propinacji do kasy państ. wpłyną, zakupił dobra leśne w Galicji na własność państwa.

Dalej przemawiał pos. Diamand oświadczając, że jest zasadniczym zwolennikiem upaństwowienia wszystkich lasów w Austrji, jednakże gospodarka ministerstwa rolnictwa, w lasach państwowych wzbudza w ludności pragnienie co do prywatnego zarządzania niemi. W Galicji, specjalnie słychać tylko skargi na lasy państwowe. Umowy drzewne zawarte przez wpływy miarodajnych polityków są używane w wielu wypadkach dla ucisku politycznych przeciwników.

Wniosek, by w miastach otworzyć składy drzewa należy powitać z zadowoleniem, jednakowoż przez to niczego się nie osiągnie.

Minister rolnictwa dr. Ebenhoch oświadcza że życzeniom wyrażonym w komisji gotów jest zadość uczynić, leśnikom jednakże nie można przyznać na razie charakteru urzędników; co się zaś tyczy szkód wyrządzonych przez zwierzynę, minister zamierza kwestję tę zbadać i zastanowić się, czy zamiast wydzierżawiania, nie byłoby racjonalniejszem, ustanowić pewnej kwoty za zastrzelenie od sztuki.

W sprawie polepszenia bytu strażników lasowych w Galicji akcja jest już w toku. Najniższa klasa, która otrzymywała miesięcznie 30 kor. zniesioną została; następna klasa pobierająca 36 kor. mies. w r. 1909 ma być także zniesioną, tak że od r. 1910 wszyscy strażnicy leśni będą otrzymywać po 42 kor.

Co się tyczy życzeń podniesionych przez dra Kozłowskiego, minister może zapewnić, że będą przychylnie załatwione. Następnie odnośnie do wypadków nadużyć przedstawionych przez dra Diamanda minister zapowiada, że wypadki te będą stanowiły przedmiot dochodzeń i obiecuje rezultat ich podać do wiadomości.

Pos. Wasilko żali się na postępowanie zarządu leśnego w Galicji wschodn. wobec ruskich włościan, poczem stawia następującą rezolucję: Odrzucając pretensje kraju koronnego Galicji co do prawa własności do tamtejszych lasów państ. i domen, jako pozbawione wszelkiej prawnej podstawy, wzywa się rząd, by nie zgodził się na wydzierżawienie tej własności państwowej galic. wydziałowi kraj., ponieważ przez to administracja tych dóbr odebraną by została państwu.

Dr. Głąbiński zwraca się przeciw rezolucji postawionej przez pos. Wasilkę. Galic. Sejm reklamuje posiadanie i zarząd domen koronnych w Galicji dla kraju, jest jednakowoż gotów zapłacić odpowiedni czynsz dzierżawny.

Mowca prosi komisję, by rezolucję pos. Wasilki odrzuciła.

Następnie po wywodzie końcowym sprawozdawcy tytuł przyjęto. Przyjęto też rezolucje posłów: Kozłowskiego, Sylwestra, Mastalki i Walchera jako też rezolucje, postawione przez sprawozdawcę.

Pos. Wasilko pierwszą część swej rezolucji cofnął, druga zaś jej część została odrzuconą i pos. Wasilko zgłosił ją jako „votum" mniejszości.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj, o godz. 10 przed poł.

Telegramy.

BOŚNIA i HERCEGOWINA.

WIEDEŃ. W komisji spraw zagranicznych minister Burian omówił szczegółowo swój program, którego główne zasady polegają na stopniowem według planu podnoszeniu życia politycznego i gospodarczego okupowanych prowincyj. Wytrwać należy przy zasadzie, że węzeł łączący okupowane prowincje z monarchią trzeba uważać za nierozerwalny, oraz, że rozwój tych prowincyj nie może w żadnej mierze niekorzystnie wpływać na istnienie i strukturę monarchii Wobec wszystkich trzech wyznań należy zupełnie na równi postępować. Pertraktacje co do autonomii mohamedańskiej doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Następnie minister omawiał szczegółowo nowe zarządzenia gospodarcze i kulturalne i zapowiedział przedewszystkiem wydanie ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Dalej omówił szczegółowo organizację gmin i wydziałów powiatowych, które będą stopniem do zaprowadzenia parlamentaryzmu; nie może jednak oznaczyć ścisłego terminu rozwoju tych instytucyj. W każdym razie zastój w tym rozwoju nie nastąpi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

ODZNACZENIA i MIANOWANIA.

— WIEDEŃ. „Wiener Ztg ogłasza": Cesarz nadał nadkomisarzowi policyi w Krakowie, radcy ces. Janowi Kostrzewskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego w Czerniowcach Karola Steinera zarządcą, a adjunkta w Krakowie Tadeusza Stelcika kontrolorem, obu dla więzienia obwodowego w Samborze.

TRAKTAT AUSTRO-SERBSKI.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu delegatow w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Serbią we wszystkich punktach osiągnięto porozumienie.

TAJEMNICA LISTOW w PRUSACH.

BERLIN. W parlamencie odbyło się wczoraj drugie czytanie etatu pocztowego.

W dyskusji soc. dem. pos. Singer oswiadczył, że poczta zatrudnia również ludzi, którzy mają czuwać nad korespondencją socjalistów.

Sekretarz stanu Kratke zwraca się przeciw temu twierdzeniu, oświadcza jednak, że jak długo soc. demokraci są wrogo usposobieni dla urządzeń państwowych, nie ścierpi żadnego socjalisty wśród swoich urzędników.

Dyskusję odroczono do dzisiaj.

OBŁĄKANY SUŁTAN.

PARYŻ. Według telegramu admirała Philiberta otrzymał on wiadomość, jakoby Mulej Hafid z powdu ostatnich klęsk popadł w obłąkanie.

DYMISYA GUBASTOWA.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Pomocnik ministra spraw zagranicznych Gubastow otrzymał dymisyę. W jego miejsce przychodzi rosyjski poseł z Hagi Czarykow.

KATASTROFA w GORACH.

ZELL am SEE. Wczoraj towarzystwo złożone z 9 osób urządziło wycieczkę na nartach. W drodze zostali zasypani przez lawinę. 2 osoby zginęły, 2 chłopców dotąd nie znaleziono, prawdopodobnie również zginęli. Inni odnieśli ciężkie obrażenia.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 13. II. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. an. Z. kred.	644	—	Gal. karp. Tow. naft.	527	—
Węg. zakł. kred.	744	—	Oblig. węg. indemiz.	—	—
Anglobanku	306	—	Renta majowa	97	85
Unionbanku	548	—	Austr. renta kor.	97	75
Länderbanku	416	—	Węg. „ „	94	35
Bankvereinu	535	25	56 l. listy t. kr. ziem.	95	—
Bodenkredit	162	—	4% „ Banku h.	95	—
Gal. Banku hipot.	570	—	4½% „ „ „	99	60
Kolei państwow.	676	75	5% „ „ „	110	75
„ południ.	149	75	4% „ „ kraj.	95	15
„ Elbethal	424	50	4½% „ „ „	100	60
„ Północnej	5320	50	4% Gal. Obl. prop.	98	50
„ Czerniow.	575	—	4% Gal. poż. k. z 189	96	50
Alpiny	626	—	4% Poż. m. Lwowa	95	25
Rima Muranyi	534	50	Losy tureckie	186	50
Prask. Tow. żelaz.	2525	—	Marki	117	65
Fabryka broni	516	—	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	414	—	Rosyjskie pap.	92	10

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę miejskiego lekarza anaezel. (fizyka miej.) w Krakowie w VII klasie rangi.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna **4800 koron**, dodatek kwaterowy 1288 koron, prawo do dwóch pięcioleci **po 600 kor.** i jednego trzechlecia w kwocie **400 kor.** rocznie, tudzież prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego dla urzędników gminy m. Krakowa.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę winni się okazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem, nieprzekraczającym 40 życia lr. i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować winny poparły dowodami opis całej dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do **25 lutego 1908** r. włącznie.

Prezydent Miasta
Dr. Jiuliusz Leo.